

REWOLUCJA SEKSUALNA

Od kilku dziesięcioleci nastąpiły wielkie zmiany w sposobie myślenia i przeżywania płciowości. Zmiany te pozwalają nam mówić o głębokiej „rewolucji seksualnej” Chcemy je ukazać w sposób zwarty, aby podać potem krótką refleksję końcową.

Wypada rozpocząć od stwierdzenia: życie płciowe było traktowane na różne sposoby w ciągu wieków, także w zależności od kultur istniejących na naszej planecie. Sposób odbywania stosunków płciowych u Greków żyjących w V i IV wieku przed Chrystusem różnił się od praktyk stosowanych w tym samym czasie w tej dziedzinie u Rzymian. Grecka i rzymska etyka płciowa różnią się natomiast od analogicznych etyk judaizmu, chrześcijaństwa i świata islamskiego. Istnieją różne kodeksy seksualne wśród ludów rodzimych, zamieszkujących Afrykę, Azję i Oceanie.

W świecie o tradycji chrześcijańskiej (Europa, Ameryka i inne rejony, do których dotarła głęboka ewangelizacja) starano się rozbudzić głęboki szacunek do tego wszystkiego, co się wiąże z płciowością. Nauczano wstydu i konieczności zachowania dziewictwa aż do małżeństwa, wielkiej wartości wierności małżeńskiej, szacunku dla otwarcia się na życie, tak bardzo istotnego w stosunkach płciowych, odpowiedzialności małżonków za to wszystko, co się wiąże z utrzymaniem i wychowaniem potomstwa.

Od dłuższego już czasu te właśnie wartości nie były na równi szanowane przez wszystkich, albowiem pojawiały się zawsze cudzołóstwa i nadużycia w tym, co dotyczy zachowań płciowych, również wśród tych, którzy uważali się za chrześcijan. Ogólnie jednak istniała jakaś jasność odnośnie do tego, co jest dobre, a co złe w tej dziedzinie, jeśli nawet nie wszyscy żyli na co dzień ideałem chrześcijańskim.

Przygotowanie ideologiczne

„Rewolucja seksualna” zaczyna się kształtować w wiekach XVII–XIX, kiedy to niektórzy intelektualiści propagowali w Europie

model kulturalny daleki, a niekiedy nawet przeciwny wierze chrześcijańskiej. Cechą charakterystyczną tego wzorca, który możemy ująć z powodzeniem pod wspólnym mianem „oświecenia”, jest coraz to większe uwalnianie moralności (prywatnej i publicznej) od religii. Popierano w ten sposób różne wizje etyk „laickich”, jak np. tę bronioną przez utylitaryzm.

Według utylitaryzmu, przynajmniej takiego, jaki sugerowali Jeremy Bentham (1748–1832) i John Stuart Mill (1806–1873), podstawowe kryterium etyczne polega na popieraniu maksimum przyjemności dla możliwie największej liczby osób i unikaniu bólu, jak gdyby był on identyczny ze „złem” z etycznego punktu widzenia. Godne przypomnienia jest to, że J. S. Mill przyjął (zmieniając je nieco) idee Thomasa Malthusa (1766–1834) na rzecz kontroli urodzeń, co ukazuje wyraźnie relację zachodzącą pomiędzy utylitaryzmem, hedonizmem i mentalnością antykonceptyjną.

Teorie te wpływały silnie na styl życia seksualnością, która byłaby dla wielu o wiele bardziej przyjemna, gdyby się udało wyeliminować „niebezpieczeństwo” poczęcia dzieci, które wymagają troski i odpowiedzialności od tych, którzy swymi działaniami płciowymi przyczynili się do ich pojawienia. To „niebezpieczeństwo” zostało, według niektórych, bardzo zredukowane, a nawet całkowicie wyeliminowane wraz z rozpowszechnieniem przeróżnych silnych środków antykoncepcyjnych w drugiej połowie XX wieku.

Krytyki instytucji małżeńskiej

Inna zmiana kulturalna zachodzi wraz z pojawieniem się nowego sposobu patrzenia na małżeństwo, zwłaszcza po rewolucji francuskiej. W różnych krajach nie traktuje się już małżeństwa jako sakramentu lub jako jakiejś instytucji naturalnej, lecz jako owoc umowy poddanej prawnej regulacji państwa. Doprowadza to do tego, że małżeństwo (także religijne) zostaje coraz bardziej poddane władzy publicznej, która (a nie Kościół) ma pełne prawo ustalać kryteria jego ważności (granice wieku, legalność lub nielegalność poligamii, itd.) i jego ustania; zostaje tym samym otwarta brama do orzekania prawa do rozwodu. Wszystko to było stosowane stosunkowo dosyć szybko zarówno w Europie, jak i w Ameryce, a także w innych krajach w wiekach XIX i XX.

Nie brakowało ponadto intelektualistów, którzy krytykowali bardzo mocno instytucję małżeństwa jako taką. Znane są powszechnie ataki Karola Marksa (1818–1883) i Fryderyka Engelsa (1820–1895) na

występującą (według nich) relację „patriarchalną” w małżeństwie i rodzinie. Ci ojcowie marksizmu chcieli przezwyciężyć taką sytuację poprzez pojawienie się nowego społeczeństwa, w którym zniknie walka klas i „walka płci” Jeden z tekstów Engelsa ukazuje jasno to ich nastawienie: „pierwszy antagonizm klas w historii zbiega się z rozwojem antagonizmu między mężczyzną a kobietą, zespolonymi w małżeństwie monogamicznym, pierwszy zaś ucisk jednej klasy przez drugą zespala się z uciskiem płci żeńskiej przez męską”¹

Jeśli małżeństwo wywodzi się z przemocy mężczyzny nad kobietą, to „wyzwolenie” będzie polegało na uniezależnieniu jej spod tej dominacji, jakiej była poddawana przez całe wieki w „tradycyjnej rodzinie”, szczególnie w tym, co dotyczy macierzyństwa. Zgodnie z tymi przesłankami logiczne jest to, iż jednym z pierwszych krajów, który zalegalizował dobrowolną aborcję już w 1920 r., był komunistyczny Związek Sowiecki.

Teorie dotyczące ludzkiej płciowości

Wiek XX był świadkiem rozwoju, obok teorii przeciwnych rodzinie, nowego sposobu ujmowania psychologii oraz miejsca, jakie seksualność zajmuje w istocie ludzkiej. Nieodzowne będzie tutaj oczywiście przywołanie Zygmunta Freuda (1856–1939), według którego płciowość wymagała przeróżnych kontroli i hamulców, aby móc pozwolić na rozwój cywilizacji ludzkiej.

Idee marksistowskie i freudowskie były radykalizowane i reinterpretowane przez różnych autorów. Dwa paradygmatyczne przypadki stanowią Wilhelm Reich (1897–1957) i Herbert Marcuse (1898–1979). Dla pierwszego z nich, który się przeciwstawiał w pewnym sensie pierwotnemu nastawieniu Freuda, konieczne jest przezwycięzenie tych aspektów kulturowych, które popierają ograniczanie/poskramianie płciowości, uniemożliwiają pełną satysfakcję z czegoś, co jest naturalne i co winno być przyjęte ponad jakimikolwiek więzami moralnymi. Oznacza to konieczność „postępu” aż po rewolucję seksualną.

¹ F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* (1884).

Natomiast Marcuse opracował coś w rodzaju syntezy pomiędzy ideami Freuda (krytykując przy tym wyraźnie niektóre aspekty jego teorii psychologicznej) a ideami Marksa, wraz z tym, co się zrodziło jako tzw. „freudomarksizm”. Według tego autora, konieczne jest zniesienie wszelkich ograniczeń seksualnych, albowiem pozwoli to na przeżywanie płciowości według nowych wzorców, zwłaszcza zaś za pomocą fantazji. Będzie to oczywiście wymagało walki z tymi strukturami, które popierały seksualność uporządkowaną i zubożoną, zwłaszcza z rodziną (rodzaj klątki dla uczuć), moralnością (która warunkuje nasze akty na podstawie kategorii dobra i zła) i społeczeństwem wraz z jego regułami i systemami związanymi z pracą. Zgodnie z jednym z centralnych punktów tych propozycji, powinno się uwalniać aktywność seksualną od jej związku z prokreacją, czyli pozwalać na używanie seksu całkowicie wyzwolonego z jego sensu reprodukcyjnego (który byłby jedynie czymś dopuszczalnym „tyle, na ile”).

Kiedy się rozpowszechniały te idee, ukazały się studia, które mocno wpłynęły na sposób patrzenia na ludzką płciowość. Alfred Kinsey (1894–1956), wątpliwy pod względem stosowanych metod i osiągniętych wyników badacz naukowy, opublikował najpierw (1948) pracę poświęconą seksualnemu życiu mężczyzn, a następnie (1952) podobne dzieło o życiu seksualnym kobiet. Jego zdaniem, homoseksualizm jest często stosowaną praktyką, podobnie zresztą jak stosunki płciowe przed- i poza-mażeńskie.

Powstało w ten sposób społeczne przekonanie, że wielu uprawia seks poza konwencjonalnymi normami, co utożsamia się niemal z twierdzeniem: „nie przejmuj się, to nie takie złe, skoro wielu tak postępuje...”. Obecnie wiemy, że Kinsey nie był uczciwy w swych dociekaniach i że dopuszczał się nawet wielce niemoralnych „eksperymentów” na dzieciach.

Rozwój feminizmu

Paralelnie rozwijały się różne formy feminizmu. Jasne jest, iż nie ma jakiegoś jedyne go feminizmu i że to pojęcie zawiera w sobie wiele znaczeń, przy czym niektóre z nich są poprawne, inne zaś dyskusyjne. Zatrzymamy się tutaj wyłącznie na tych nurtach feminizmu, które popierały (podobnie jak idee Marcuse’a) oddzielanie życia seksualnego od życia rodzinnego, od ojcostwa i macierzyństwa.

Możemy wspomnieć dwie znane feministki. Pierwszą z nich jest Margaret Sanger (1879–1966), promotorka wyzwolenia kobiety we

wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza na płaszczyźnie seksualnej. Starła się ona rozpowszechnić popierane mocno przez siebie stosowanie środków antykoncepcyjnych i założyła organizację *Birth Control Federation*, która od roku 1942 otrzymała nazwę *Planned Parenthood Federation of America* (PPFA). Z organizacji tej wyłoniła się *International Planned Parenthood Federation* (IPPF), jedna z głównych organizacji popierających antykoncepcję i aborcję w całym świecie.

Drugą jest Francuzka Simone de Beauvoir (1908–1986), autorka „klasycznej” książki *Druga płeć*, wydanej w 1949 roku. Na podstawie przeprowadzonych przez nią analiz sytuacji kobiety i stosunków partnerskich jako relacji wolnościowej rozwinął się sposób patrzenia na kondycję kobiety coraz bardziej odrywający ją od macierzyństwa, jak gdyby bycie matką mogło być przeszkodą do pełnej realizacji kobiety.

Antykoncepcja

Rozpowszechnienie idei, jakie dotąd przedstawiliśmy, doprowadziło niektóre laboratoria do poszukiwania środków skutecznych do unikania „strasznych następstw” aktywności seksualnej: dzieci. Traktowanie ciąży jako problemu lub ograniczenia wolności kobiety pojawiło się u różnych wzmiankowanych już autorek, takich jak Sanger, de Beauvoir, oraz w marksizmie.

Dopiero przy końcu lat 1950–1960 pojawiła się na rynku pierwsza pigułka antykoncepcyjna, wyprodukowana przez Gregory Pincusa (1903–1967) przy finansowym wsparciu jego badań przez M. Sanger i *Planned Parenthood Federation of America*. Sam fakt ten ukazuje, że nauka nie pracowała powodowana czystym pragnieniem poznania lecz ideami (a w tym przypadku ideologiami) wspieranymi finansowo przez tych, którzy chcieli osiągnąć bardzo konkretne cele. W przypadku pigułki antykoncepcyjnej cel jest jasny: chodzi o ułatwienie życia seksualnego „wyzwolonego” całkowicie z „niebezpieczeństwa” (poczęcia) dziecka.

Rozwój antykoncepcji hormonalnej oznaczał dla wielu triumf kobiety, ostateczne jej wyzwolenie z zależności od macierzyństwa. Pozostały jednak nierozstrzygnięte dwa poważne problemy w tym wszystkim, co dotyczy ludzkiej płciowości. Pierwszy się wiązał z „niepowodzeniami” metod antykoncepcyjnych. Wiele kobiet czuło się zakłopotanych wbrew swej woli na skutek niezastosowania odpowiedniej metody lub też dlatego, że dana metoda nie funkcjonowała

właściwie. Drugi dotyczył chorób przekazywanych drogą płciową (ETS), jak to zobaczymy nieco dalej.

Od antykoncepcji do aborcji

„Rozwiązanie” pierwszego problemu (nieoczekiwane kłopoty) nie mogło być inne od wzmożenia presji, na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej, na legalizację aborcji. Mówiliśmy już o zalegalizowaniu aborcji w ZSSR w 1920 roku. Również niemiecki nazizm popierał polityki proaborcyjne, stosowane oczywiście odpowiednio do pewnych kategorii jednostek „niższych” (ze względu na rasę, brak zdrowia).

W drugiej połowie XX wieku aborcja dotarła do świata „wolnego” i była tam przedstawiana jako swoista zdobycz wolności, jako prawo kobiety do „wyboru”, kiedy i jak znosić w dalszym ciągu lub przezwyciężyć swój „kłopot”, przy czym mężczyzna/ojciec nie miał żadnej możliwości interweniowania co do decyzji matki. Ta dobrowolna aborcja przeobrazi się wkrótce w „lepsze” rozwiązanie niepożądanych kłopotów, w pewien rodzaj nagłej i nieodzownej rzekomo „antykoncepcji” (choć nie jest antykoncepcją, gdyż istnieje już dziecko, które jako niekochane trzeba koniecznie wyeliminować...).

Fakty następowały szybko jeden po drugim. Aborcja stała się niekaralna lub zalegalizowana w Wielkiej Brytanii (1967), w Niemczech Zachodnich (1974), we Francji (1975), w Stanach Zjednoczonych (na płaszczyźnie stanowej wraz ze znanym stwierdzeniem *Roe vs Wade* z 1973), we Włoszech (1978), w Hiszpanii (1985). W niektórych krajach, gdzie panował autorytarny system polityczny, promowano aborcję odgórnie, jak dzieje się to do dzisiaj w Chinach. Rozpowszechniła się ona także w drugim najbardziej zaludnionym kraju świata: w Indiach.

Oczywiście, niektóre rządy, opierając się na zasadach konstytucyjnych i na rozpoznaniu wagi prawa do życia jako podstawowej gwarancji innych praw ludzkich, przejawiały i nadal przejawiają zdecydowany opór wobec legalnej aborcji. Grupy obrońców przerywania ciąży szukały i szukają, aby uniknąć sprzeciwu tych rządów (chodzi zasadniczo o niektóre narody Ameryki, Afryki i Azji, a także pewne kraje europejskie, jak Irlandia czy Malta), nowych dróg do realizacji swych celów, posługując się przy tym dwuznacznymi pojęciami, jak choćby „zdrowie reprodukcyjne”, w tym, co zawiera oczywiście w sobie mentalność przychylną wolnemu seksowi, antykoncepcji, dostępowi do „bezpiecznej aborcji”, przy czym są wśród nich także

ludzie dorastający i dzieci. W niektórych miejscach doszło nawet do dystrybucji, oczywiście bez wiedzy rodziców, pigulek „dzień po” rozdawanych dziewczętom pomiędzy 10 a 12 rokiem życia, jak gdyby przyjmowało się za rzecz całkowicie normalną to, że odbywają już one stosunki płciowe (które w tym wieku winny być traktowane jako ciężkie przestępstwa, jako wyraźne nadużycie seksualne).

Równocześnie starano się popierać większe rozpowszechnianie antykoncepcji i aborcji poprzez organizmy międzynarodowe, jak Stany Zjednoczone i niektóre ich organizacje wewnętrzne lub afiliowane, a także poprzez międzynarodowe zgromadzenia poświęcone takim tematom, jak ludność światowa, rozwój i kobieta. Wystarczy przypomnieć zgromadzenie w Kairze (1994) lub Pekinie (1995) na temat kobiety, na których różne kraje „bogate” starały się narzucić krajom uważanym za „ubogie” lub znajdujące się dopiero na drodze rozwoju większą swobodę seksualną poprzez wolny dostęp do antykoncepcji i aborcji, a także programy „wychowania seksualnego”, pozbawione całkowicie choćby odrobiny szacunku dla wartości rodziny i życia.

Niektóre rządy lub organizacje rządowe promują przy tym programy sterylizacji masowej u niektórych ludów (zwłaszcza tubylczych lub biednych), przy zaskakującym wprost milczeniu tych sektorów politycznych, które charakteryzują się zazwyczaj demaskowaniem wszelkich rodzajów przemocy oraz naruszania praw ludzkich...

Problem ETS

Bardzo ważny jest także drugi wielki problem związany ze stosunkami płciowymi: chodzi o niebezpieczeństwo (które stało się, niestety, faktem w ostatnich dziesięcioleciach) wzrostu chorób przekazywanych drogą płciową (ETS), zwłaszcza w tych miejscach, gdzie uprawia się seks bez zahamowań i z wieloma partnerami mniej lub bardziej okazjnymi.

Jasne jest, że bardziej skuteczne rozwiązanie tego problemu (choć miarodajne jest ono także w odniesieniu do pierwszego: niechciane kłopoty) polega na abstynencji seksualnej i wierności małżeńskiej; to znaczy na tym, co najbardziej się sprzeciwia roszczeniom obrońców rewolucji seksualnej. Rozumie się dobrze w tym kontekście, że kondom lub prezerwatywa były i są przedstawiane przez promotorów rewolucji seksualnej jako jakieś magiczne rozwiązanie pozwalające na uprawianie „bezpiecznego seksu”, wolnego i „odpowiedzialnego”, bez żadnych ubocznych szkód, takich jak ETS lub niechciane kłopoty.

Konsekwencje dla kobiet

Pomimo propagandy, która przedstawiała antykoncepcję i aborcję jako zdobycz niewiasty, jako wyzwolenie z „niebezpieczeństwa” kłopotu tych, które pragną prowadzić „wolne” i satysfakcjonujące życie seksualne, sytuacja jawi się jako bardzo złożona. Co więcej, pojawił się swoisty skutek „bumeranga” uderzającego w tę samą kobietę, która postanowiła się wyzwolić.

W rzeczy samej gdy tylko kobieta nie „hamuje” i nie poskramia tego, czym było dla niej „niebezpieczeństwo” kłopotu, może wówczas przyjąć postawę bardziej dyspozycyjną wobec seksualnych roszczeń mężczyzn, jeśli nawet sama nie przejmuje, co obecnie nierzadko się zdarza, inicjatywy w tej dziedzinie. Jaki będzie wynik takiej jej postawy? Zwiększy się niewątpliwie ilość niechcianych kłopotów, wobec których mężczyzna zachowa swą „klasyczną” postawę uciekiniera, lub też w krajach, gdzie istnieje wolna aborcja, zacznie wywierać mniej lub bardziej silne naciski na swą towarzyszkę, aby możliwie szybko dokonała przerwania ciąży.

Nowsze zjawiska

W ostatnich dziesięcioleciach świat wkroczył w nową fazę (nie rezygnując z wielu przedstawionych tu elementów) rewolucji seksualnej, w której stara się „znormalizować” życie seksualne, pozbawione całkowicie jakichkolwiek zobowiązań i jakiegokolwiek odniesienia do tradycyjnej rodziny. Faza ta promuje faktyczne pary („mażeńskie” współżycie bez żadnych zobowiązań małżeńskich), ukazuje homoseksualizm jako coś w pełni normalnego i akceptowalnego (broniąc domniemanego prawa do „małżeństwa” homoseksualistów), promuje rozwody tam, gdzie istnieją jeszcze jakieś przeszkody legalne, popiera „ideologię *gender*”, ułatwia dostęp młodzieży (poniżej 18. roku życia) do dowolnego życia seksualnego (łącznie z dobrowolną aborcją realizowaną bez zgody rodziców). Nie brakuje również takich, którzy będą popierali wkrótce pederastię, chociaż istnieją jeszcze dosyć silne grupy społeczne, które reagują mocno i stanowczo na takie zwyrodnienie.

Pewne zastosowanie tej nowej fazy możemy dostrzec na polu małżeństwa. Jak powiedzieliśmy, niektóre rządy zaczęły promować formy szybkiego rozwodu („rozwód ekspresowy”), to znaczy kilka miesięcy po zawarciu małżeństwa wystarczy zwykła petycja jednego z kontrahentów bez konieczności podawania miarodajnego motywu

takiej petycji. Dla tych, którzy znają prawo małżeńskie, jest to praktycznie to samo, co legalizowanie oddalenia, czyli coś, co świat zachodni traktował zawsze jako akt ciężko niesprawiedliwy, a co obecnie bywa przedstawiane jako szybka forma rozwodu (na przykład w Hiszpanii zdominowanej od 2004 r. przez socjalistów). Wzrastająca wciąż mieszanina osób o różnych kulturach w całym świecie stanie się niebawem motywem do ponownego przemyślenia małżeństwa monogamicznego i otwarcia jurydycznej przestrzeni dla poligamii wraz z tym wszystkim, co ona zawiera odnośnie do dyskryminacji kobiet, tych zwłaszcza, które twierdzą, że chodzi im o wyzwolenie i obronę...

W ramach tego złożonego horyzontu, jaki dotąd przedstawiliśmy, trzeba powiedzieć jeszcze jakieś słowo o rozwoju technik sztucznej reprodukcji. O ile rewolucja seksualna chce popierać seks uwolniony od dziecka, to coraz bardziej staje się możliwe otrzymywanie (moglibyśmy powiedzieć „produktowanie”) dziecka bez seksu. Doprowadziło to do jeszcze większej świadomości oddzielenia płciowości od prokreacji i pozwoliło zarazem na rozwój dążenia do wyboru dziecka według pragnień rodziców (albo raczej „kupców”), co zawiera w sobie poważną degradację zasady sprawiedliwości i zasady szacunku, które są fundamentalne w budowaniu prawdziwie sprawiedliwego społeczeństwa.

Ku refleksji końcowej

Przedstawiliśmy pokrótce, niemal schematycznie, niektóre przesłanki kulturowe, które doprowadziły do rewolucji seksualnej, a także różne formy i przejawy tego zjawiska, pojawiające się w wielu (nie wszystkich) miejscach globu. Chcemy zakończyć refleksją oceniającą. Mężczyzna i niewiasta cechują się zespaleniem w swoim życiu nieodczonnych wymiarów: fizycznego i duchowego. Ze względu na swą kondycję fizyczno-biologiczną odczuwają naturalne dążenie do zespolenia się z osobami odmiennej płci w taki sposób, który umożliwi zrodzenie nowych dzieci (tak jak urodziliśmy się niemal wszyscy spośród milionów osób żyjących na ziemi). Ze względu na ludzką kondycję duchową tenże wymiar fizyczno-biologiczny może być zintegrowany na wyższej płaszczyźnie, która pozwala traktować płciowość nie jako coś po prostu instynktowego, ale jako coś, co uczestniczy w przekraczającej zdecydowanie sam seks zdolności kochania, która bynajmniej go nie wyklucza ani nie poskramia, lecz go podnosi na wyższą płaszczyznę, o wiele bogatszą, bardziej uzupełniającą, bardziej odpowiedzialną.

Tam, gdzie dochodzi do negowania ludzkiej duchowości, łatwo jest sprowadzić płciowość do źródła rozkoszy mniej lub bardziej przelotnych, zespolonych oczywiście z bynajmniej niemalymi „niebezpieczeństwami”, o jakich już mówiliśmy (choroby przekazywane drogą płciową, niechciane kłopoty). Perspektywa ta jest oczywiście niekompletna, albowiem traktuje człowieka w jego kondycji zwierzęcej, gdy tymczasem odkrywamy wciąż w nas samych elementy duchowe, które pozwalają nam żyć ponad tym, co bezpośrednie; zwłaszcza gdy wprawiamy w ruch tę tak ludzką zdolność, która pozwala nam podejmować głębokie zobowiązania, szukać dobra i sprawiedliwości, pracować z miłości do innych, nie sprowadzając ich do zwyczajnych przedmiotów zadowolenia czy upodobania.

Kiedy natomiast neguje się wymiar fizyczno-biologiczny i traktuje płciowość jako ciężar lub jako zagrożenie, można wówczas popaść (dawne niebezpieczeństwo bardzo rzadko obecne w naszych czasach) w kompleksy i w pogardę ciała. Tymczasem człowiek jest jednością ciała i duszy, zgodnie z klasycznym sformułowaniem świata średnio-wiecznego. Ciało samo w sobie jest czymś niezmiernie bogatym, jego zaś wartości zasługują na zintegrowanie i przeżywanie ich według duchowego planu każdej osoby.

Świat dzisiejszy jest wzywany do przewycięzania wielu ograniczeń, które się wywodzą z różnych sił, jakie wywołały rewolucję seksualną. Musimy oczywiście oddychać tlenem duchowości i wydobywać na światło dzienne siły dobra i zaangażowania, które pozwalają żyć płciowością w sposób twórczy i naturalny, to znaczy zgodnie z jej ukierunkowaniem na miłość (na innego, inną, bez ograniczeń). Miłość, która osiąga szczególną dojrzałość w życiu zaczynającym się małżeństwem (całkowite zaangażowanie w całkowitym oddaniu się współmałżonkowi), otwartym na rodzicielstwo poprzez wspaniałomyślne i szlachetne przeżywanie swej płciowości, na dar każdego dziecka będącego szczytem bogactwa płciowego i tych duchowych wartości, które nas specyfikują jako istoty ludzkie.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC